

tylko obłok przyjaźnie
zaświeci o zmierzchu
mozaiką barwną

i ta chwila ważniejsza aniżeli
ten cały miejski ambaras
łomot i wrzawa silników
akwamaryna spalin

jakbyś sztormową falą
płynącą od oka do oka
zabierał ledwie poczęty obraz
spływający w rynny zmierzchu
ocięzały od bałamutnej nawały
przynoszącej stres uwięzienia
skazany na szukanie wyjścia
poza beton labiryntu

w samotności nocy wolna
dookolna czerń atramentu
prześwitująca gwiazdami
resztę dopowie bielmo tynku
jak ślepcom z pewnego obrazu
ośnieniem zapadnie w wodę
na niewidoczną drogę
błyskiem zrozumienia
cudem wyobraźni

i nikt nie sprawdzi
co myśl waży zanim
opowie sobie bolesną
na końcu uczucia

i jęk co pierwszy
przed mową objawił
praprzyczynę
głosu

Janusz Orlikowski

Ale gdyby?

ale gdyby był tylko ten dzień
jak ty chciałbyś go przeżyć?
gdzie by się działy twoje akcenty?
i czy to w ogóle byłoby możliwe?

takie myśli są tylko wtedy
gdy myślimy jak czas
a przecież on tak niewiele
ma nam do powiedzenia

na dobrą sprawę
udaje że jest
wystarczy tylko spojrzeć:
przeszłość już była

a przyszłości jeszcze nie ma
czyli kłopotce nas teraz:
niedostatek dobrych przeżyć
zostawianych na później

nawet gdyby był tylko ten dzień
nic nie mógłbym zmienić
tylko dodałbym koronę
ciszy tego dnia

Horyzonty

W słońcu stał nagi, otworzył oczy. Przed nim
niczym nie zmacona linia łącząca niebo z zie-
mią. Odwrócić się – pomyślał – przeszedłem
przecież sporo drogi. Taki sam krajobraz i ta
sama linia. Ucieszył się, bo tym samym nic nie
kłopotalo jego głowy, mógł iść dalej i był za-
adowolony.

Logos

w drodze do poznania Boga
tak naprawdę wciąż jesteśmy
w punkcie wyjścia

na tym balkonie czy gdziekolwiek
indziej słowo ufundowane przez rozum
choćby przenikało w inne sfery

nie może przebić się do sedna
choć na początku było Słowo
według ewangelii Jana

Ono Rozum i Prawda
choć nazwiemy je Umysłem Boga
nie staje się wystarczające

nawet gdy dodamy Miłość
i tysiące z nią związanych
dobrych słów

Bóg jednak jest ponad nami
i strzeże swych granic
byśmy nie popełnili błędu

w dobrym spotkaniu
na które czeka
bez filozoficznych dysput

dzięki ufundowanej przez Niego
wolnej woli pozwala na nie
i myślę że sprawiamy mu przyjemność

naszym zainteresowaniem
wiarą która nam towarzyszy
każdego dnia

W ciszy bibliotek

każda księga chce zamykać świat
Biblia Koran czy naukowe dowody
biblioteki godnie uginają się z szacunkiem
i nie pytają

milczą głos oddając owym
nawet nie przyjdzie im do głowy
że głos przez nie mógłby być zabrany
ot zwykła ich rola

Darwin Biblia nie tak dawno
chcą podać sobie dłonie; wkrótce każda inna
księga
zaprzyjaźni się ze swym adwersarzem
w końcu piszemy po to

na dowód przyjaźni

łączy nas cisza bibliotek
i to spojrzenie
na zwykłe życie

Taki poranek

mam przed sobą dzień tak dużo i tak
zwyczajnie
gdy tylko nadzieja nie wybiega ze swym co
może
a wspomnienia (co by było) śpią; wiara mówi
pozostań

do tej pierwszej i do nich wkradają się myśli
by tej trzeciej namieszać w głowie

i choć nie mam im nic do powiedzenia
udają że jest inaczej; wiara z konieczności
milczy

jakby czekała na swój moment
gdy może dojść do głosu

jej głos jest bowiem pierwszy
ale nie może spierać się z głupotą

Ponad chmurami III

w pochmurny dzień gdy wychodzę na balkon
wiem ponad chmurami zawsze świeci słońce
jakże wiele zależy od miejsca...

krople deszczu spowiadają się z mojego
któremu już przecież przebaczyłem
tę zwyczajną często – niefrasobliwość

tak niewiele wiem o życiu że czepiam się
każdej możliwej jego strony; wiem jednak
na początku było słońce

W listopadowy dzień

gdy nad jeziorem widzimy słońce
siadamy na ławkach przy plaży
ona wciąż opowiada lato
i jest nam lepiej

tylu ludzi wokół
gdy się rozglądam
zwróconych twarzą do niego

dzieci bawią się wciąż tak samo
jakby w czasie nic się nie zmieniło

widząc morsy zanurzone w toni
biegną

Turawa ta moja laguna
otwarty bar U Janka
i Sopelek z kawą i goframi

później tylko przeczekać do wiosny

